Rok X. Nowy Sącz, dnia 1. września 1903. Nr. 22.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwv w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Od Redakcyi.

Przepraszamy Szanownych Czytelników za spóźnienie wydania »Związku chłopskiego«, a to z powodu, że redaktor pisma jest zarazem rolnikiem na roli chłopskiej i zajęty był zbiorami chociaż na pół zniszczonemi przez długie deszcze i wytłuczenie przez grady. Potrzeba było pilnować gospodarstwa, ażeby poprostu coś ukraść przed deszczem do stodół na wyżywienie siebie i rodziny. Brak robotnika, brak pogody, a do tego wszystkich pomocników gospodarskich powołano do ćwiczeń wojskowych! Taka to pomoc i opieka podczas klęsk elementarnych dla chłopów rolników ze strony rządu austryackiego.

Ojciec św. Pius X.

Po śmierci Papieża Leona XIII. wybrano nowego Papieża w dniu 4-go sierpnia b. r. Nowy Papież *Józef Sarto* pochodzi z rodziny wieśniaczej, syn niezamożnego chłopa z Wenecyi, ma lat 68, a po wyborze Papieżem przybrał nazwę Piusa X-go., (bo każdy papież przybiera inną nazwę). Pius X. nigdy nie wstydził się swego pochodzenia chłopskiego i swej nazwy rodzinnej, przeciwnie dumny był i jest, że pochodzi ze stanu chłopskiego. Do swej rodziny ogromnie jest przywiązany, utrzymywał z nią nadzwyczaj czułe i serdeczne stosunki do ostatnich czasów. Toteż w ogólnej radości z wyboru jego były i łzy smutku. Papież Pius X. zawiadomił telegraficznie swoją rodzinę mieszkającą na wsi i siostry swe, które przy nim mieszkały w Wenecyi. Na wiadomość, że ich brat został Papieżem, Marya Róża i Anna Sarto wybuchły płaczem, czując, że zjawił się mur pomiędzy nimi a ukochanym ich bratem. Znane one były Wenecyanom, którzy je widywali niemal co rana udające się z koszykami na targ po zakupno do kuchni kardynalskiej. Po wyborze Piusa X. wielu wybitnych ludzi i dygnitarzy chciało im złożyć wizytę, ale nikogo nie przyjęły. Inne trzy siostry Piusa X. Antonia, Ludwika i Teresa żyją na wsi w skromnym stanie wieśniaczym. Pius X. jako kardynał odwiedzał często domek wiejski swej staruszki matki, która ofiarowała go do stanu duchownego. Reszta rodziny, prócz niego, nie wyszła z poza ram swego stanu. Jego brat Angelo Sarto ma wiejską pocztę połączoną z trafiką tytoniową i kawałek gruntu. Rodzice Piusa X. już nie żyją, ojciec umarł, jak jeszcze Pius X. był chłopcem, matka umarła przed 10 laty.

Ojciec św. Pius X. przeszedł wszystkie stopnie w stanie duchownym — był wikaryuszem proboszczem na parafii, był kanonikiem i kanclerzem przy biskupie, był biskupem, kardynałem, a teraz wybrano go Papieżem tj. głową Kościoła katolickiego na całej kuli ziemskiej. Ojcem św. Kościoła katolickiego na całym świecie jest Pius X., syn chłopa z Wenecyi! *Niech żyje Ojciec św. Pius X!!!* i niech się rozmnaża i potęguje wiara św. katolicka w pośród ludu wiejskiego! Niech uschnie i zniszczeje wszelka niewiara i przewrót w pośród ludu.

Otóż widzicie Szanowni Czytelnicy, chociaż nasz stan chłopski wobec innych stanów surdutowych jest pogardzanym i poniewieranym, ale wobec Boga jesteśmy równi ze wszystkiemi stanami; mamy bardzo wielu księży ze stanu chłopskiego, mamy biskupów, a teraz mamy najwyższą głowę Kościoła ze stanu chłopskiego! Biskup i Papież nie wstydzą się nazwy i pochodzenia chłopskiego, ale otwarcie wyznają: *„jestem ludu wiejskiego syn chłopa, oto moi rodzice jako świadkowie“*. Takich ludzi Pan Bóg chce mieć i takich powołał na najwyższych pasterzy i kierowników Kościoła katolickiego.

Służący a chlebodawcy.

„Gdy Bóg z raju wygnał człowieka, na srogą boleść tej chwili straszliwej, przechodzącą wszystko, co kiedykolwiek ludzkość cierpieć może, dał mu przy karze lekarstwo. To odwieczne lekarstwo służy i dziś na wszystkie boleści, a niem jest — *praca!*"

Słowa te piękne i wzniosłe czytamy w powieści pt. „Lądowa Pieczara" napisanej przez śp. Ignacego Kraszewskiego, naszego wielkiego pisarza i myśliciela.

„Praca ręczna nie jest wcale uwłaczającą człowiekowi, a często dla umysłu jego, dla zdrowia jego, dla utrzymania go w karności zbawienną" — pisze on w innej powieści pt. „Dzieci wieku".

Jeśli pracą uszlachetnia się ród ludzki; jeśli praca ma być lekarstwem przeciw wszelkim cierpieniom rodzaju ludzkiego, — jakiemże tedy prawem niektórzy ludzie pracę za poniżenie uważają, a ludzi z pracy ręcznej żyjących za coś niższego od siebie, niewolnikami być mienią? Dlaczego ich wyzyskują?

„Nie chełp się twoim rodem, jeźliś się wyrodził —
„Popi łem jesteś z drzewa, skąd ogień wychodził".

Tak pisze historyk Szujski.

Myśli te wpadły mi pod pióro w chwili, kiedy przemyśliwałem nad stosunkiem chlebodawców do sług swoich, nad sprawą dziś tak ważną, a tyle do życzenia pozostawiającą. Widzimy bowiem w wielu razach wzajemną winę niezadowolenia sług z chlebodawcy lub odwrotnie. Pewnie że owo niezadowolenie sprawiają dzisiejsze czasy, w których bezkarność ze strony służących i wymagania wygórowane z jednej a często nieludzkie, nieuczciwe obchodzenie się chlebodawców ze służącymi z drugiej strony w grę wchodzą.

Nie rzadko też po stronie chlebodawców leży wina już w samem obchodzeniu się z podwładnymi służącymi. Jeśli zapomina się o tem, co w drugim przykazaniu Bóg nakazał: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego" — natedy nie można żądać, aby słudzy odpłacali nam dobrem za złe.

Już sama nazwa „sługa" unieszczęśliwia człowieka, jako istotę wolną, nacóż nietaktem powiększać jego ból i cierpienie poniżenia?

Seneka, wielki filozof starożytności, przepisuje pod względem postępowania ze służącymi wyborne prawidło, odpowiadające zupełnie duchowi Ewangelii. Pisze on: *„Żyjcie z niższymi od was tak, jakbyście chcieli, aby wyżsi z wami żyli"*.

Prawda, że za naszych czasów trzebaby prawie regułę tę odwrócić i zalecić służącym nieco pobłażania dla swych chlebodawców — ale też z ręką na sercu przyznać musimy, że mamy służących takich, jakich sobie wychowaliśmy.

Wybór służących i dozór nad niemi należą głównie do pani domu, która lepiej potrafi ocenić ich zdolności i rozporządzić ich czasem. Ale wybór ten wymaga wiele ostrożności pod względem wartości moralnej i ekonomicznej. I tak np. niezgrabna służąca jest prawdziwą plagą gospodarstwa. Wszystko pod jej ręką ulega zepsuciu lub zniszczeniu, lubo to nie jest skutkiem złej woli, lecz poprostu brakiem zręczności i rozwagi. Budżet domowy tj. ogólne wydatki powiększają się bez miary takimi drobnymi wydatkami, ponawiającymi się co chwila, nim się gospodyni powiedzie wyuczyć służących odpowiedniego spełnienia swej służby.

Wynika stąd, że zmiana służących jest dla rodziny kosztowną rzeczą, tak jak dla kraju zmieniać administracyę.

Jest interesem panów czyli chlebodawców zatrzymywać służących czas dłuższy, to i służący nie mniejszy mają interes pozostawania w jednych domach. Służący bardzo rzadko zyskują na zmianie, a przechodząc z domu do domu, nie przywiązują się nigdzie, czują coraz więcej swoje osamotnienie i są pożałowania godni na swoje stare lata.

Domy, w których panowie i służący żyją długo z sobą, nawzajem zadowoleni jedni z drugich, są zawsze dobrze uważane i za słuszny wzór stawiane.

Dobry sługa i wierny, staje się jakby członkiem rodziny i tysiące możnaby naliczyć przykładów, w których obie strony jaśnieją cnotami i nieraz to wierny sługa uratował honor, cześć, mienie, a nawet życie swego pana.

Doprawdy, wdzięcznaby to była praca zbierać szczegóły do takiego pamiętnika, w którym panowie i słudzy czerpaćby mogli prawidła wzajemnego pożycia i wspólnych celów życia.

„Nie masz po rodzicach lepszego przyjaciela nad tego sługę starego!" — mawiano w domach naszej rycerskiej szlachty, jeśli młodzieniec w świat się puszczał, aby na innych dworach lub na wojence zaprawiał się do życia rycerskiego.

Jan Kochanowski, kochany nasz poeta, twórca tylu pięknych wierszy, a między innemi owej wzniosłej pieśni „Kto się w opiekę!" pisze w sprawie ocenienia przyjaciół tak: „Wiele przyjaciół sobie jednać, nie jest do końca dobrze; albowiem miłość roztargniona na wiele części, nie jest tak mocna, jako spólna i spojona; a kto kogo pomału miłuje, tegoż i pomału miłują. Moja rada tedy, *aby człowiek niewielu przyjaciół miał, ale takich, którymby się dufać godziło*".

Do takich wiernych, niestety! dziś coraz mniej licznych przyjaciół, zaliczamy starych służących, których oceniać umie każdy prawdziwie uczciwy dom polski i jego rodzina.

Smutna to ale rzecz, chociaż obecnie sprawiedliwa i pożądana, że nagradzamy sługi dłuższy czas w jednym domu lub jednej rodzinie przebywających, aby zachęcić innych do naśladowania. Zakładamy też szkoły dla sług, którzy w godzinach wolnych od zajęć służbowych, zgromadzają się na praktyczne nauki, odczyty, pogadanki, na czem wiele korzystają jedni i drudzy tj. słudzy i panowie.

Nawet po mniejszych mieścinach i wioskach zajęcie się w ten sposób sługami otwiera wdzięczne pole dla czy

telń i Kółek rolniczych, które w tej sprawie mają blizką styczność tak z chlebodawcami jak służącymi.

Pomiętajmy bowiem, że: losy narodów spoczywają w ręku maluczkich!

Wincenty Bieroński.

Rozmowa chłopa z panem.

Szło raz dwoje ludzi spory kawał drogi
Jakiś pan bogaty i chłopek ubogi,
Mierzy pana oczyma od stopy do głowy
I zaczął z niem poufne rozmowy.
— A skąd wyście panaczku i dokąd idziecie —
Widać, że wam jakoś dobrze na tem świecie;
Macie piękny kapelusz, dwa ładne szurduty,
Kamizelkę, koszulę i spodnie i buty —
Ja podarty i bosy wobec was się widzę,
Z losem swojem się godzę tego się nie wstydzę,
Pan spogląda na chłopa i politykuje,
Aże się chłop wygada, co myśli i czuje,
Mówi on, że panom lepiej być nie może,
Nie pracuje ciężko, lecz żyje se dobrze,
Dumnie, pogardliwie na rzeczy spogląda,
Los mu dopisuje, wszystko ma, co żąda;
W kieszeni zegarek mistrzowskiej roboty,
Łańcuszek u niego połyskuje złoty.
Panu wszystko jakoś dobrze odpowiada —
Pije koniaki, szampany i przysmaki jada.
Za to u niego pobożność wcale nic nie warta
Przedmiotem jego wiary karty i koniaku kwarta
Robi wszystko, co mu jego wola karze,
Bo któż cnotę nagrodzi, kto występek skarze,
Gdy mu mówią o piekle, on mówi to głupstwo,
Wszelki pojaw natury uważa za bóstwo,
Z kościoła i z pobożności ironicznie szydzi;
W swojej własnej osobie całe bóstwo widzi.
Nie zna tego, co w dłoni trzyma burze, gromy
I losami świata włada niewidomy.
Jeszcze pobożność, wiara święta w sercu chłopa tleje,
Jakby iskra ognia ukryta w popiele,
Lecz gdy ta iskra w sercu jego zgaśnie,
Bomba pocisku złego huknąć może strasznie,
Bo kto nie zna Boga, ani świętej wiary,
Na złe się wyleje, jak potok wezbrany.
W końcu zniecierpliwiony pan do chłopa rzecze:
Absurda i frazesa mówicie człowiecze,
Przecież Prawo na straży stoi niewzruszone,
Ukarze, kto pójdzie na ujemną stronę.
Chłop: Nie pomoże prawo, bagnety i kule,
Gdy wiara ze serca ludu wyruguje.
Ustawy i prawa mają wpływ za mały,
Ażeby wszystko złe u ludu wstrzymały,
Umią występek skarać i cnotę szanować
Ale nad sumieniem, sercem nie umią panować,
To czyni wiara święta. gdy od tego wyszła,
Co początkiem i końcem jest swego jestestwa.
Gdy tę wiarę świętą wszyscy szanować będziemy,
Wtedy spokój i zgodę wśród nas zapewniemy.
Wiarę, pobożność lebiej ludzie szanowali,
Świadczą o tem kościoły, co pobudowali.
Ten szlachetny fakt dzisiaj u ludu zawarty,
Biedny nie ma pieniędzy, bogaty przegra w karty.
Mówiłbym jeszcze wiele, lecz na tem przestanę,
Widzę pan idzie dalej, ja zaś pozostanę.

Józef Rzeszotka.

Kamień trawą obrastał.

W numerze 14. „Związku chłopskiego“ jest list do synów i córek chłopskich. pisany przez Jana Kolkę. Że dawniej ludziom kamień na miejscu obrastał itd. itd. To wszystko prawda święta. Że nie potrzebowali szukać chleba po obcych krajach i to prawda. Ale ja bym powiedział na mój głupi rozum: Nie szukali, bo nie znali drogi i każdy siedział w rodzinnej wsi i musiał pracować co sił od świtu do zmroku. a po drugie że nie wolno było nikomu ze wsi wychodzić, bo władze nie pozwalały. A co się tyczy ubioru to prawda, że się ludzie ubierają nad stan, a najwięcej ci co tyle mają, co na nich. albo ci co mają długów po uszy. Ale co prawda, to ktoby teraz robił około przędziwa? chyba sama gospodyni i gospodarz, bo służba nie będzie robić, bo gdyby przyszło len czy konopie tłuc, międlić, trzyć, czesać i prząść, toby powiedziała: dyabli by tu siedzieli — i pójdzie sobie precz, gdzie jej się podoba i któż ją zmusi, by wróciła. Najbardziej lubią w mieście, bo robota nie ciężka; w mieście nie każą kopać ani żąć, a rozrywki po uszy. W mieście jest dużo różnych urzędników i różnego państwa, a samych żydów? co niemiara, a każdy potrzebuje sługi, bo sam nie będzie robił wszelkiej posługi. Na wsi zostają ci, co ich w mieście nie chcą i ci co muszą — i któż będzie robił około przędziwa? Gospodarz od wiosny do jesieni pracuje w polu i to od świtu do zmroku (jeźli nie chce mieć głodu), a jeźli nie sobie to musi pomagać drugiemu, a zwłaszcza taki co nie potrafi utrzymać bydła roboczego, to musi prosić takiego, co ma bydło robocze, aby mu zaorał zabronował, a trzeba i snopki zwieść do stodoły i kartofle do piwnicy lub do kopca, a trzeba także pokładać, pokłady włóczyć, odwracać, a nawóz także wywieźć. A za to temuż odrabia pieszo, kiedy tenże żąda, czy do okopywania czy do żniwa czy do kopania lub też do młocki. A gospodyni musi robić co sił starczy, żeby w domu wszel

kie posługi załatwić, żeby na swój czas wszystko było, musi się nauwijać i napracować. a jeszcze żeby i w pole wyjść.

A może kto powie, żeby w zimie robić około przędziwa? Na to odpowiem tak: w zimie gospodyni ma to uszyć to naprawić sobie mężowi i dzieciom, ażeby w lecie nie tracić czasu. A służba? kto jej każe siedzieć pod kądzielą? Któryby gospodarz uprawiał przędziwo, ten i sługi nie dostanie za żadne pieniądze, bo teraz służba pan.

Dawniej kamień porastał, a teraz nie może, bo po tym kamieniu chodzą wszystkie władze świeckie. Dawniej, jak świadczą stare książki podatkowe, co się płaciło 5 zł, to teraz 20 do 30 zł. Dawniej robotnik miał się lepiej i dający robotę także miał się lepiej, bo ludzie więcej pracowali jak teraz. Teraz tak ciężko pracować dzień cały od świtu do zmroku. Teraz nie chcą pracować tylko 8 godzin. Dawniej pracowali 12 godzin i więcej. No i skąd może kamień porość? jak może wyżywić żonę i dzieci i utrzymać mieszkanie, a przyodziew? co to wszystko droższe, a to z powodu strejków po fabrykach, robotnik żąda większej płacy, a fabrykant żąda na to miejsce więcej za swoje wyroby, a więc kowal żąda więcej, krawiec więcej, szewc więcej, a rolnik wszystko płaci, bo któż potrzebuje tyle żelaza co rolnik? A wszystkie produkta rolne co rok to tańsze, a robotnik droższy — i jak kamień może porość? Dawniej płacono pszenicę 10 do 12 zł., a teraz 7 do 8 zł., a wydatki prawie co rok to większe. Z tego powodu niejeden z płaczem musi opuścić dom. rodzinę i jechać w obce kraje szukać chleba. A jeźli go trafi śmierć, to wyrok od Boga, taj w domu umrzeć musi.

A teraz zapytam Szanownych Panów Czytelników czego teraz mamy najwięcej? Odpowiedź krótka. Najwięcej teraz mamy próżniaków; bo ich mamy dosyć po miastach, a najwięcej tych pijawek pejsatych a nawet po wsiach. Prawdą a Bogiem to muszę powiedzieć, że komu się nie chce pracować we wsi, to idzie do miasta, a przeto gospodarstwo dużo cierpi, bo w polu niema kto pracować. I jak może kamień porość trawą?

Przepraszam bardzo pokornie Pana Jasia Kolkę, że daję odpowiedź, chociażem o to nie proszony. Upraszam bardzo pokornie naszego Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie mego listu w „Związku chłopskim".

Kreślę się z wysokim szacunkiem

Piotr Piotrowski, członek Rady gminnej w Rożnowie.

Co potrafi Zwierzchność gminna.

Gdym czytał Nr. 8 Związku chłopskiego gożałka i karczmy. Gdym przyszedł na te słowa, jest ustawa opilstwa, są zwierzchności gminne mają prawo kontrolować karczmy, donosić sądowi, i t. d. Na te słowa tom aż zębami zgżytnął. I cóż donosić sądowi? to chyba na to aby się przejść do sądu i aby się żyd wyśmiał z urzędu gminnego, jak my mieli zdarzenie dnia 9 Maja 1902 co my skarżyli Wolfa Gelba z pod Bujnego, że po przepisowej godzinie szynkował. Toć my tyle wskórali żeś my się przespacerowali do Sącza, żyd nie wciemię bity, wziął na termim adwokata, sam do tego taki niewinny grzeczny a życzliwy każdemu że został zupełnie uwolniony.

A my dostali odpowiedź że to nie należy do sądu tylko do Starostwa. No i na tem koniec.

A do tego dostalimy odpowiedź że my niesprawiedliwie skarzyli Wolfa gdyż on nie szynkował tylko jego żona.

Teraz się zwracam, w dalszem czytaniu Nr. 8 jest napisane mamy tyle żandarmów, i t. d. to już dalej czytać nie mogę bo mię wszystkie złości biorą, co ci żandarmi robią, oni tylko doglądają kominów, psów, słomy po strychach, sieci rybackich i pijakom po drogach, a nie szynkaży. Bo przecież szynkarz jest bardzo grzeczny on da dobrego sznapsa on da szklankę piwa, on taki niewinny jak jagnię, i gdzież takiego niewinnego zapisywać na karę.

Rozmaitości.

Prawo obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać, dopóki wszekie zaległości nie zostaną zapłacone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przesyłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymanie dalszego przesyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości, bez zawiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania gazet z poczty, jakoteż wyprowadzenie się, nie pozostawiwszy względem nich dyspozycyi równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba, odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest podług prawa uważaną za abonenta.

Od Łącka. W miesiącu marcu br. zjawił się panicz, który udawał cudownego lekarza; musiał to być jakiś niedokończony medyk, bo pisał recepty, jak każdy inny lekarz, a przy badaniu trafiał na cierpienia, jakie przedtem i obecnie być mogły. Nosił ze sobą paczkę papierów, niby świadectwa ile już chorób wyleczył, które lekarze za

nieuleczalne uznali, rozwijał je, a kiedy miał pokazać, zawinął, udając, że jest w obawie, bo go lekarze prześladują, że za tanio leczy, a że to jest jego zamiłowaniem. Napisał kilka recept, a nareszcie mówił, że apteki każą sobie drogo płacić za lekarstwa, że ma domową aptekę, wyrabia ze ziółek z własnego ogrodu i może dać więcej niż o połowę taniej i że jest z Korczyny od Krosna, że się pisze Stanisław Przysłupski, pozostawiał nawet kilka adresów do siebie, krótko mówiąc, tak potrafił zbałamucić prawie same kobiety, w dwóch dniach odwiedził trzy wsi i zabrał kilkadziesiąt koron na lekarstwa, z któremi miał wkrótce powrócić; za oględziny brał po 30 ct., a tyle był litościwy, że od biednych płacy nie żądał za oględziny. I jak pojechał ów doktorek, tak przepadł jak kamfora, pisali za jego adresem, zwrócili, że takiego w Korczynie nie było i niema.

Później w maju zjawił się znów inny panicz, ale zaś na chłopów. Był też zgrabny, który miał pochodzić z Nowego Sącza, agent z fabryki kos pod firmą Bracia Braun z Węgier. Umowy zawierał takie: kosy miały być dobre, jakich jeszcze świat nie widział, ażeby zawierzyć, to kosy przyjdą w drugiej połowie maja, a pieniądze za nie aż w lipcu; jeżeli kosa nie będzie dobra za 3-cim klepaniem, takie kosy odesłać, a inne przyszlą. Kosy miały być dłuższe i krótsze, jakie kto zamówił i przy każdej kosie klepanie tj. młotek i babka, za to razem 1 złr. 50 ct., ale więcej chłopów nie chcieli klepania, że mają swoje; przystał i na to, (żeby chłopów nie zrażać) że może być bez klepania, a za samą kosę 75 ct. wypadnie. Taka była umowa i zapisali 26 kos w jednej gminie. Zaraz pokazał się fałsz, bo kosy przyszły w maju za pobraniem kolejowem, a miały być płacone w lipcu. Cóż było robić? Żeby ujść procesu ze światowcami, wypłaciło się, co należało, odebrano paczkę z kosami, a kiedy ją rozpieczętowano, już brakuje 6 kos, mniejsza o to, napisało się i przysłali resztę, ale do każdej kosy przytulili klepanie i to liche, bo młotkiem tylko orzechy tłuc, a babkę to prawie do okucia wbić w końcu dyszla, ale rad nie rad, brać musiał każdy, bo już zapłacone, a od każdej kosy wypadło jeszcze po 20 ct. za przesyłkę, razem 1 złr. 70 ct., co w każdym sklepie dostać można, takie rzeczy za 80 ct. jeszcze z tem warunkiem że klepanie będzie o wiele lepsze, bo sobie go sam wybierze — i tak na każdej kosie agent czy fabryka okradli po 90 ct., co razem na paczce wynosi 23 zł. 40 ct. A trzeba wiedzieć, że koło Łącka i Kamienicy, o ile wiadomo, w ten sposób oszukali chłopów w kilkunastu wsiach, przeważnie biedniejszych.

Baczność chłopy! bo socyalistom duszno po miastach, wydobywają się jak osy z bani, gonią po wsiach, kogoby się dało pokąsać. Jeżeli się taki we wsi zjawi, nieco go zbadać, zresztą gonić od wsi, jak psa od ślachtuza, bo więcej by można takich oszustów nadmienić, ale szkoda fatygi i papieru pisać o takich drabach, jacy się często zjawiają. *Jeden z poszkodowanych.*

Piwniczna. Od dłuższego już czasu ludność z Piwnicznej i okolicy czyni starania, aby Dyrekcya kolei wybudowała salę poczekalną dla osób przy tutejszym przystanku kolejowym znajdującym się w samym mieście, jednak mimo kilkakrotnych przyrzeczeń ze strony kolei, poczekalni dotąd nie mamy.

Kto zna tutejsze stosunki, zresztą jak i rachunki co do ruchu osobowego wskazują, główny ruch osobowy jest na przystanku, gdyż stacya główna umieszczona jest daleko za miastem, gdzie tylko osoby udające się do Węgier wsiadają i wysiadają. Najdotkliwiej brak poczekalni daje się uczuć w sezonie letnim, albowiem do Piwnicznej zjeżdża corocznie z całej Galicyi do 300, osób zwykle słabowitych w celu poratowania zdrowia świeżem powietrzem i kąpielami popradowemi, a cały ruch koncentruje się na przystanku. Stąd też powszechne narzekania na brak poczekalni daje się słyszeć coraz częściej i narzekania całkiem słuszne.

Gmina tutejsza zobowiązała się nawet w danym razie dostarczyć za darmo materyał drzewny, potrzebny na zbudowanie poczekalni, mimo to jednak Dyrekcya kolei nawet na tak skromny wydatek zdobyć się nie może.

A proszę wstawić się w położenie ludzi, którzy wsiadając na przystanku, całemi godzinami skutkiem zpóźnień pociągów, zmuszeni są na torze kolejowym na deszczu i wichrach i mrozie wyczekiwać! Wprawdzie ceny jazdy ustawicznie się podnoszą, jednak nic się nie robi, aby ludność miała choć najpotrzebniejsze wygody. Nie ma u nas panów, którzyby się tą sprawą zajęli, więc upraszamy Szan. Redakcyi, aby sprawę tę poparła w naszym „Związku chłopskim“, a może Świetna Dyrekcya kolei i dla wygody biednego chłopa coś uczyni. *Piwniczanin.*

Rdziostów. W dniu 16. sierpnia o godzinie 12-tej w południe nadeszła straszna burza gradowa z piorunami, grad padał w wielkości włoskich orzechów i gęsty, że na podwórzach można było łopatami zgarnywać na kupy, zboża w polu, czy to na pokosie lub na pniu zostały prawie zupełnie wytłuczone i ze ziemią zmieszane.

Dąbrowa. Przed kilku laty kupił żyd od chłopa zagrodę wraz z figurą kamienną, która na tym gruncie stała — pięknie wyrzeźbiony Pan Jezus miłosierny. Żyda ta figura niecierpliwiła i chciał ją sprzedać za 30 złr. Chłopi poczęli ze żyda szydzić, że sprzedaje Pana Boga jak Judasz. Żyd zaprzestał sprzedaży, ale zawsze go to drażniło, że Bóg katolicki stoi w jego gruncie. W tym roku namówił gospodarza Klimka, ażeby tę figurę zabrał i przestawił na swój grunt i że mu ją daruje, chłop przyjął darowiznę i zabrał figurę na swój grunt. W tym dniu kiedy chłop zabrał figurę, jechali ze Zbyszyc furmani i wieźli okowitę do Nowego Sącza. Żyd siadł sobie na wóz przy beczce i jechał do Sącza; na drodze krajowej w Zabełczu żyd spadł z wozu pod koła; koło wozu weszło mu na głowę, zdarło mu skórę z połowy głowy i odcięło jedno ucho zupełnie. Żyd ciężko ranny i w okropnych bólach pozostał w Zabełczu (w karczmie), gdzie lekarze goją mu rany. Potem żyd przekonał się, że zbłądził w swojem niedowiarstwie, zażądał od chłopa zwrotu owej figury:

chłop się zgodził, ale zażądał zwrotu kosztów za przestawienie i odnowienie figury kwoty 40 złr.

Powiat nowosądecki. Szkody z klęsk elementarnych obliczono na jeden milion trzy kroć sto tysięcy koron, ale szkody te są o wiele większe, gdyż powtórne deszcze i grady wyrządziły straszne szkody rolnikom, pierwsze siana wszystkie zgniły, ziemniaki przepadły, uprawa gruntów wypłukana i wymoknięta, ziarna zbóż prawie połowa została zrosła i wypadła w polu, a reszta wybite gradem; niepleność zbóż jest ogromna, ani dwa procent nie da z namłotu, słoma na pół zgnita, grunta zamoknięte, zabite i zakwaszone, porozpadane i pousuwane przez deszcze; nie można orać ani bronować, drogi bagniste, mosty i przepusta pozapadane. Domy pokrzywione, w piwnicach źródła, a studnie i stawy pozamulane. Klęski te pomnażają się z każdym tygodniem i z każdym dniem i grozi ludności głód i nędza, a dla bydła ogólny pomór z powodu zgniłej paszy. Pomoc ze strony rządu jest naglącą, a osobliwie nadesłanie soli bydlęcej przynajmniej 100 wagonów na powiat sandecki, aby można ochronić inwentarz gospodarczy od zaguby chowu bydła. Ale nim słońce zejdzie, to rosa oczy wyje, tj. nim rząd przyjdzie rolnikom z pomocą, to może połowa bydła wyginie. Rząd centralny więcej ma opieki i czułości dla socyalistów jak dla rolników.

Rząd centralny zabiera milionowe dochody z naszego kraju, dochody z podatków, dochody z lasów, dochody z kopalni soli itd., to przynajmniej w razie klęsk elementarnych należy się chojna pomoc dla naszego kraju ze strony rządu centralnego.

Dobra rada. Nie pisałem już dosyć dawno do ukochanego naszego „Związku“, bo jako rolnik na kilku morgach jestem zajęty pracą i jako chłopu trudno się zabrać do pisania, chociażby było dużo do pożalenia się. Ale my chłopi już tak przyzwyczajeni, że nie umimy i nie chcemy się zabrać do samodzielności i łączności. Ale powie niejeden: jakże ja się mam łączyć, kiedy niema z kim. Panowie wyzyskują chłopa, żydzi także, no i co chłop ma zrobić, to zaraz powiem: skupić się do naszej gazety „Związku“ tak, żeby nie było ani jednego gospodarza chłopa, któryby nie czytał gazety „Związku chłopskiego“, a będziecie widzieli, że my będziemy najsilniejsi, boć nas jest najwięcej. Bracia chłopy brać się do rzeczy, bo to doprawdy ze wstydem, żeby za nas tylko Redaktor pracował, wspierać go radami, pisać co kto może, ale prawdę, a zwyciężyć musi. Nie bądźmy leniuchy, posyłajmy dzieci do szkoły, niech się uczą, bo dzisiaj bez nauki ani porządnym szewcem nie można być, ani porządnym gospodarzem. Jak to miło usłyszeć małe dziatki, jak opowiadają na egzaminie, to aż serce rośnie.

Bracia panowie zmalcie pychę, dawną podajcie bratnią dłoń, bośmy są Polacy i wszyscy musimy dźwigać jarzmo niewoli, pracować jak kto może, czas się zbliża, Polska zmartwychwstaje.

Galicya zachodnia chłopi i panowie ruszać się do pracy narodowej, bo nas już zawstydzają ze wschodu galicyanie. Tam panowie zrozumieli, jak do ludu przemówić słowem, tam się ruszają, com sam doświadczył, będąc w Krakowie na Zielone św. Przybyło chłopów i panów 350 i nas było kilku ze zachodu; przywitaliśmy ich przed pomnikiem naszego slawnego poety Adama Mickiewicza. Jużem miał ten zaszczyt, żem odebrał z rąk Panien wieniec i założyłem u stóp naszego wieszcza — jak to rzewnie wyglądało, gdyśmy sobie razem zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“; potem zwiedzali kościoły i pamiątki naszej przeszłości — było i przedstawienie Kościuszki. Tak moi drodzy, żebym wam chciał opowiedzieć całe przedstawienie Kościuszki, tobym musiał spisać arkusz papieru. A czy my nie moglibyśmy tak się kiedy wybrać na wycieczkę? możemy, dlaczego nie. Ale musimy raz zerwać z tymi żydami, nie kupować w ich sklepach, nie pić po szynkach żydowskich, ale kupować w naszych Kółkach rolniczych, popierać nasz handel katolicki, niech pieniądz zostaje u nas, bo jak on się dostanie do żydów, to już przepadł, żydzi są c h o r o b ą naszego społeczeństwa i gdy będziemy sami siebie wspierali, to się wyzbędziemy biedy i będziemy mieli na cele narodowe, a wtedy nie będą nami pomiatać inne narody, co daj Boże jak najprędzej.

Wojciech Waligóra,
gospodarz w Zawadzie p. Limanowa.

Chiny. O klęsce głodu w Chinach donoszą takie okropności, że samo ich czytanie przejmuje zgrozą. Całe prowincye tego olbrzymiego państa nawiedziła naprzód niebywała posucha, a następnie powódź. Wskutek tego nastał głód straszny. Matki zabijają dzieci, a potem same sobie odbierają życie. W mieście Czengczeu sprzedają dzieci jako pożywienie na rzeź. Mięso ludzkie wogóle sprzedają tam na wagę.

Kalwarya Zebrzydowska. Donoszą mi z różnych stron, że oszuści chodzą po wsiach na Rusi koło Podhajec, sprzedając obrazy niby to na ofiarę do Kalwaryi, chodzą też koło Przeworska i Jarosławia, koło Sącza i w górach. Podaję do publicznej wiadomości, że Kalwarya nigdy nie wysyłała ani nie wysyła nikogo z obrazami, a kto chce ofiarę dać na Kalwaryę, posyła na przekaz pocztą do kalwaryjskiego klasztoru, który obrazy pamiątkowe rozsyła pocztą — takiego oszusta proszę oddać zaraz do c. k. żandarmeryi, bo tak lud jest biedny, a oszuści z ludu wyłudzają pieniądze.

Kalwarya Zebrzydowska. Podaję niektóre wiadomości z ostatnich dni z Kalwaryi do publicznej wiadomości. Powódź ostatnia zerwała most kamienny na rzece Cedronie, w r. 1665 stawiany przez Zebrzydowskich — nowy most dla pątników na dróżkach stawiać się mający kosztować będzie k o ł o 20 t y s i ę c y koron — dalej 3 mosty inne dadzą się — uszkodzone — naprawić; prowizoryczny most dla pątników z drzewa wystawiono według wskazówek p. Niedziałkowskiego, budowniczego, który też kieruje pokryciem wież kościelnych blachą miedzianą. Jazy młyńskie zupełnie zniszczone, pola na dróżkach zalane, plony zniszczone, wodociąg do klasztoru spustoszony, drogi wszyst

kie między kaplicami spustoszone. Szkoda ogólna wynosi około 30 tysięcy koron. Dnia 30 lipca było poświęcenie organu wielkiego i 8 organów małych po kaplicach zupełnie odrestaurowanych z ofiar publiczności zwłaszcza Górnoślązaków i Polaków z Galicyi i Królestwa Polskiego. Kaplic na dróżkach 9 jest odrestaurowanych zupełnie — budynki wszystkie klasztorne dachówką pokryte — wiele jest jeszcze do restaurowania, aby Kalwarya była w tym stanie, w jakim ją zostawił śp. Zebrzydowski. Podpisany składa podziękę imieniem Zakonu wszystkim, którzy jakąkolwiek ofiarą do tego dzieła Bożego się przyczynili i prosi o dalszą opiekę tego miejsca świętego.

Od 9—15 sierpnia będzie odnowienie missyi zeszłorocznych na Kalwaryi.

Kalwarya Zebrzydowska. Podaję do wiabomości na tej drodze Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, bo moje pisemne prośby w liście nigdy skutku nie odniosły w obronie pątników katolików w katolickiem państwie, że odpust znowu zbliża się na Narodzenie M. Boskiej — ruch wielki 6., 7. i 8. września, by zawczasu szczególniej na 8. września wagony ludzkie nie na „6 koni" przygotowała w Kalwaryi, bo chociaż Panowie urzędnicy w Kalwaryi obecnie bardzo uprzejmie z pątnikami postępują, nie tak jak dawniej, ale co oni poradzą, jak niema wagonów. Czyby to nie mogła Dyrekcya wystawić baraku na stacyi Kalwaryi dla pątników odjeżdżających i oczekujących na pociąg, bo płacą całe bilety nie połowę, mają prawo czekać w poczekalni nie na polu, na deszczu. W Prusach niekatolickich są takie baraki w Mysłowicach, Piekary, Leschnitz przed Kalwaryą na Śląsku pruskim. Zresztą w Kalwaryi na tak wielki ruch osobowy dawno już dworzec kolejowy powinien być rozszerzony.

X. Stefan Podworski, kustorz klasztoru
w obronie pątników katolickich.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup tarnowski wizytował w pow. N. Sądeckim parafie: w Nawojowy, Żeleźnikowy, Biegonicach, Starym Sączu, Barcicach, Piwnicznej, Jazowsku, Łącku i t. d.

Pomimo ulewnych deszczów lud w każdej parafii przyjmował ks. Biskupa w wielką wspaniałością i uroczystością z pełnem zaufaniem i przywiązaniam do swego Arcy-Pasterza. W każdej parafii przy wjeździe i wyjeździe przodowała banderya konna, poustawiano bramy wspaniałe. Flagi i chorągwie powiewały na bramach, słupach i dachach, strzelano z moździerzy. Młodzież i starsi wszystko przybrane było w stroje świąteczne tak, że każdy katolik uważał pobyt ks. Biskupa w parafii za wielkie święto uroczyste. Lud cisnął się do kościołów, przystępował do spowiedzi i bierzmowania, słuchał z wielką powagą przemówień ks. Biskupa i opowiada pośród siebie: „*taki wysoki dostojnik kościoła jest tak łagodnym i uprzejmym dla każdego człowieka, nikim nie gardzi, lecz z każdym pomówi uprzejmie, to jest Biskup nasz*".

Najlepiej wypadł wjazd ks. Biskupa do parafii Biegonic. Deszcz przez kilka godzin przestał padać, dwudziestu chłopów przystrojonych w kaftany i przepasanych szarfami biało-czerwonemi, a w ręku chorągiewki także biało-czerwone, siodła na olbrzymich koniach i tak ruszyli naprzeciw ks. Biskupa ku granicy Żeleźnikowy. Ulice przystrojone w chorągwie, przed kościołem była wystawiona wspaniała brama tryumfalna. Przed kościół zgromadził się lud z całej parafii w strojach świątecznych, w bramie oczekiwało duchowieństwo na czele miejscowego broboszcza ks. Niemca. Od bramy tryumfalnej aż do kościoła ustawiono szpaler składający się około z 50 dziewcząt biało ubranych, przepasanych różowemi wstęgami, wianuszki na głowie, każda w ręku świecę i koszyczek z kwiatami do rzucania ks. Biskupowi pod nogi. Ośm dziewcząt trzymało wieniec do otoczenia ks. Biskupa, a jedna trzymała jedwabną poduszkę ze złocistemi kluczami. Gdy banderya z ks. Biskupem zbliżyła się, zadzwoniono we wszystkie dzwony, a lud śpiewał „Serdeczna Matko".

Mogliby się przekonać wszyscy przewrotnicy, jak lud wiejski jest głęboko religijny i że umie oddać cześć i szacunek swoim Arcy-Pasterzom kościoła.

Jeden z obecnych.

Parcelacya. W zachodniej Galicyi w okolicy fabrycznej, gdzie są zarobki znaczne, w pobliżu miasta powiatowego, kolei, poczty (kościół i szkoła w miejscu) jest do rozparcelowania kilkaset morgów dobrej gleby.

W pobliżu znajdują się fabryki cegieł, dachówek, rurek drenowych — przeto ogniotrwały materyał budowlany łatwy do nabycia.

Warunki nabycia gruntów bardzo korzystne. Cena umiarkowana. Część gruntów już rozpaclelowana. 1—3.

Zgłaszać się do Zarządu dóbr Polanka — poczta Polanka-Karol.

Parcelacya. **Celem zakupna** majętności ziemskiej składającej się ze 140 morgów w jednym kawałku na równinach — niemniej 200 morgów w górzystym położeniu, po cenie 250, 300, 350 i 400 złr. za mórg ziemi ornej i łąk, uprasza się przybyć koleją do Skołoszyna, skąd piechotą do Harklowej, gdzie właściciel tych gruntów p. R. Wittig zadatki na kupno odbiera. 1—1.

Kupujcie tylko u chrześcian!

Prosimy uważać na adres!

Katolicka pierwsza spółka sprzedaży maszyn rolniczych i do szycia

Jan Boduch i Ignacy Smoleński

w Nowym Sączu, obok c. k. obwodowej Apteki R. Jakubowskiego

poleca na spłaty ratalne lub za gotówkę za stósownem opustem na sezon teraźniejszy, znane ze swej dobroci

Prościejowskie patentowane **Młocarnie** z otwieranym Bębnem, **Kieraty, Młynki** Bäker'a. **Fryjery** z patentowej blachy — Heida **Grabiarki, Żniwiarki, Siewnki ręczne, Sieczkarnie** w różnych gatunkach z fabryki **Arcyksięcia Fryderyka**, gdzie żadna fabryka tak pod względem wykonania silnej budowy, jakoteż działalności nie może się porównać — mniejsze w cenie gotówką od 44 K, najsilniejsze 54 K, loco N. Sącz.

Największa nowość w każdym gospodarstwie! — **Młynki korbowe do mielenia zboża** wszelkiego gatunku, urządzone na kamienie, konstrukcya cała żelazna i pojedyncza, do obsługi wymaga 1 człowieka bez natężenia.

Wszelkie maszyny do szycia i inne maszyny, oraz części składowe po cenach umiarkowanych!

Cenniki na żądanie przesyłamy franco.

Gminy, „Kółka ronicze“ stosowny rabat! — Odsprzedawcy poszukiwani.

Zamówienia adresować Spółka Boduch, Nowy Sącz.

Najściślejsza gwarancya.

Popierajcie przemysł katolicki!

IMIĘ „SINGER“
jest dla
MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“!**

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo Akc. Maszyn do Szycia Kraków — ul. Szpitalna L. 40.

FILIE: Chrzanów, Rynek. — Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.